

niedziela, 26.02.2023

Jak było w Meksyku?

12 stycznia, wieczór. Godzina 21.00 - wyjazd!

Po wielu godzinach lotu wylądowaliśmy w Cancun. Pierwszy upragniony nocleg, poranek, śniadanie za nami. Zaczynamy zwiedzanie. Dużo i długo mogłabym pisać o tym, co widziałam, czego smakowałam, co mnie zachwyciło, jednak zacznę od flory. Piękny świat roślin, zieleni, każde drzewo niezwykle, palmy widziane „na żywo” - po prostu z każdym kilometrem, który przemierzaliśmy dalej, serce rosło z zachwytem. Jukatan - raj na ziemi, ale i... bieda. Obserwując, jak ludzie żyją, mieszkają, przeżyliśmy szok!!! Tutaj czas się zatrzymał. A w myśli miałam słowa: „Boże, dziękuję Ci za to, co mam”.

Jadąc dalej widzieliśmy wiele przeróżnych miejscowości, wiosek, np. wioskę, w której mieszkali Indianie - San Juan Chamula. Jestem pełna podziwu. Ich sposób bycia, ich kultura, ich muzyka, modlitwa, tak bardzo prawdziwa, żadnego udawania. Połączenie religii chrześcijańskiej z obrzędami indiańskimi.

Dalej były piękne kościoły, bazyliki, katedry - jedne w złocie, drugie w stylu barokowym, jeszcze inne w remoncie po trzęsieniach Ziemi. Wiele się działo podczas naszej pielgrzymki: z jednej strony widzieliśmy ruiny, z drugiej od razu zabytki, z jednej strony bieda, z drugiej bogactwo, tu wodospady, gdzie indziej kaniony, a na dokładkę wstążeczki i kolorowe kokardeczki. Tu flamingi i koliberki, a zaraz obok krokodyle. Do dziś pamiętam smak tacos, czekolady i tequili.

Uśmiecham się pisząc te słowa, bo przeżyliśmy prawdziwy zawrót głowy - „czysty meksyk”, tak różnorodny i kolorowy.

W niedzielę, po wszystkich wjazdach - zbliżaliśmy się do największego Sanktuarium na świecie. Przechodzimy przez pasy - trzeba poczekać. Ich dziwne światła na przejściach!... Napięcie rośnie, emocje, łzy w oczach, serce wali coraz mocniej, ręce drżą z wrażenia, ogrom ludzi, bo to przecież niedziela, no ale co mnie to obchodzi? Przecież ja idę na SPOTKANIE. Staję!!! Matko, jestem.

Pierwszy „przejazd” - bo przed obrazem jest ruchomy podest.

Patrzę w oczy: „Maryjo, proszę Cię....” - za tych, za tamtych, w tej intencji i jeszcze w tamtej, a jeszcze ta Osoba ma takie cierpienia. Myślę szybko, kto mnie jeszcze prosił o modlitwę. „Żeby tylko o nikim nie zapomnieć, nie pominąć... A jeszcze Mamę, Rodzeństwo, Teściów i kapłanów - miej w opiece”. Drugi „przejazd” przed cudownym wizerunkiem. A jeszcze tu coś się przypominało! „Jeszcze Oni mnie prosili, jeszcze z pracy”. Patrzę w oczy i myślę: „Czy o wszystkich pamiętałam? Maryjo, czy wszystkich Ci oddałam?” Trzeci „przejazd”.

„A ja?!!!” Wzruszona, szklane oczy, z nosa zaczyna kapać coraz bardziej i jedna myśl: „Przecież Ty Mamo wiesz, czego mi potrzeba, z czym się zmagam, co boli. Mimo to, proszę Cię o zdrowie, pokój, radość i miłość w rodzinie. Naucz mnie być lepszą żoną, matką, a tak w ogóle, to Ci oddaję całą siebie i i mnie przytul.”

Wysłałam, odwróciłam i jak się rozbeczałam, osmarkałam...

Ciemne okulary na nos, bo przecież nikt nie może widzieć, że ryczę.... Jeszcze chwila, głęboki oddech i myśl:

„Boże, gdzie ja jestem???”... I tak powoli dopiero dociera: Guadalupe!!! Kolejny dzień - miasto Meksyk - zwiedzanie - tylko trzeba się

Wtorek. Ostatni dzień pobytu na drugim „końcu świata”. Wracamy do Sanktuarium w Guadalupe, Msza Święta, mało ludzi, dużo czasu wolnego, serce już spokojne. Ja i Ona.

Łzy wdzięczności płyną po policzku, że mogłam tu być i widzieć te wszystkie cuda. Spojrzeć po raz kolejny w oczy i powiedzieć: „Maryjo, prowadź dalej!”. Nie myśleć już o niczym, tylko przebywać w Jej przenaświętszej obecności.... To był mój czas, tylko z Nią!

Podziękowałam Maryi za Syna Jezusa i z wdzięcznością poszłam przed Tabernakulum. Panie Jezu, dziękuję za Twoją Matkę, że miałam możliwość wpatrywania się w Jej wizerunek. Dziękuję za każde doświadczenie na tej pielgrzymce, za to wszystko, co mogły, widziały i ujrzały moje oczy. Dziękuję za każdy uśmiech, ale też i za każdą trudną osobę. Dziękuję za trud pielgrzymi i proszę o szczęśliwy powrót do domu. Z wdzięcznością - Ewelina.

Dnia 12.01.2023 roku zaczęła się moja podróż, pielgrzymka do Meksyku, do Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe. Czułam potrzebę bycia tam. Jechałam z intencjami moimi, rodziny i przyjaciół. Podróż była długa i czasami męcząca, ale piękna. Po drodze odwiedziliśmy piramidy, parki, muzea, świątynie i tereny zamieszkałe przez Indian (Majów i Azteków), był też spacer przez dżunglę i kąpiele w Cenocie i Zatoce Meksykańskiej. Płynęliśmy Kanionem, smakowaliśmy tradycyjne meksykańskie potrawy i napoje. Po drodze była też modlitwa i śpiewy przygotowujące nas na spotkanie z Matką Bożą w Guadalupe. Przez całą pielgrzymkę byłam otoczona bardzo dobrymi ludźmi, za których bardzo dziękuję, bo podróż z nimi była przyjemnością. Dziękuję za wszystkie kazania, które trafiały do mojego serca - były mi bardzo potrzebne. W końcu nadszedł ten dzień, kiedy dojechaliśmy do Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe. Dowiedzieliśmy się o procesie Jej objawienia, dano nam czas na modlitwę i przedstawienie swoich intencji. Spotkanie z Matką Bożą dodało mi wiary i nadziei na lepsze jutro. Powinniśmy cieszyć się każdą przeżytą chwilą. Bardzo się cieszę, że mogłam odwiedzić te piękne miejsca. Dziękuję.